N. 1

Rok trzeci.

Wychodzi co poniedziałek. Biuro redakcyi na ulicy Szerokiej pod l. 19¼.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr.,

Lwów, dnia 7 Stycznia, 1851.

O uprawie rzepaku i rzepiku zimowego i latowego,

przez Maxymiliana Dzięgielowskiego.

Uwagi ogólne.

Uprawa rzepaku wielu z naszych rolników mało dotąd znana, zaczyna zwracać na siebie uwagę galicyjskich gospodarzy; mała ta okoliczność jest dowodem, że poprawa i reforma gospodarstw w Galicyi, w skutek zmienionych stosunków gospodarskich w naszym kraju, staje się potrzebą a nawet koniecznością. Zaprzeczyć jednak nie można, że uprawa rzepaków na wielki zakrój w upłynionych latach, daleko większe naszym gospodarzom mogłaby przynieść korzyści niż teraz. Rozległą uprawą rzepaków byłby się zmniejszył wysiew zboża, które w niejednym roku za bezcen musiało być sprzedawane, a na Podolu nieraz w ogromnych leżało zapasach, nie znajdując kupujących; przytem przed kilkunastu laty rzepak daleko lepiej popłacał, bo uprawa jego w północnych Niemczech nie tyle była upowszechniona, a prowincye austryackie nawet z zagranicy wiele nasion olejnych sprowadzać musiały. Dla czegoż więc nie trudniono się uprawą rzepaków na bogatej galicyjskiej ziemi, i zaniedbano źródła zarobku, które niejednego gospodarza zbogacić było mogło? Podole galicyjskie miało przynajmniej uprawę tytuniu i kukurudzy, lecz zachodnie obwody Galicyi bliższe dróg komunikacyjnych z zagranicą, dokąd rzepak z ogromnym zyskiem mógł być sprzedawany, dla czegoż się nie trudniły uprawą tak zyskownej rośliny gospodarskiej? Przyczyny te były różne i liczne, lecz żadna nie może tych gospodarzy którym miejscowość uprawę rzepaków czyniła zyskowną, uwolnić od zarzutu niedbalstwa o własną korzyść, tj. o większy dochód z gospodarstwa, który każdego dobrego gospodarowania jest pierwszem zadaniem. Nie zajmowano się uprawą rzepaku przed piętnastu laty, dla czego? — bo rokiem wprzódy także rzepaku nie uprawiano; oto główna przyczyna; przytem dochód z ziemi chociaż mierny wystarczał na potrzeby właścicieli dóbr ziemskich: bo robocizna nic nie kosztowała; zresztą ziemię uważano więcej jako dodatek do innych źródeł prawdziwy dochód przynoszących: lasu, propinacyi, danin, pańszczyzny etc., nie dziw więc że rolnictwu w ścisłem słowa znaczeniu, mniej poświęcano uwagi, a gospodarzy którzy prócz uprawy żyta i owsa wiele więcej rozumieli, kraj nasz także nie posiadał.

Lecz nawet teraz gdy te okoliczności tak nagle się zmieniły, uprawa rzepaków może być korzystna z następujących przyczyn:

1.) Uprawa rzepaku lepszy system gospodarowania zrobi koniecznością, lub przynajmniej przyczyni się do obalenia trybu trzechpolowego. Mylne jest zdanie że w naszym kraju przy rozdrobnionych, między chłopskiemi posiadłościami porozrzucanych gruntach, przy własnościach naszej ziemi etc. inny sposób gospodarowania nad teraz istniejący nie jest możebny; wszakże oddawna trudnią się w Galicyi uprawą ziemniaków i koniczyny na większą skalę, a gdzie się to dzieje tam trzechpolowe gospodarstwo *de facto* nie istnieje. Nie istnieje także tam gdzie nie ma podostatkiem samorodnych pastwisk, a nadewszystko łąk, wiele siana na paszę zimową dla bydła dających. Nie wynika ztąd, że tylko w płodozmiennem gospodarstwie ratunku szukać wypada, i zaczynać rotacyę od «Ugor, Rzepak etc.» takie szkolne recepty z ksiąg wyjęte nikogo nie zbawią; należy tylko chwycić się rozumowego sposobu gospodarowania uwzględniając miejscowość i potrzeby gospodarcze, i utworzyć sobie system który najwięcej korzyści obiecuje, nie troszcząc się bynajmniej o nazwisko; że jednak gospodarowanie na zasadach płodozmianu oparte, za najlepsze teraz ogólnie jest uważane, nie zaszkodzi korzystać z doświadczeń obcym kosztem robionych, i do naszych potrzeb to zastosować, co z korzyścią zastosować i wykonać można.

2.) Uprawą rzepaków będzie można zboże utrzymać w wyższej cenie, bo uprawa tegoż się zmniejszy. To zdanie może uchodzić za niemoralne, lecz gospodarz wystawiony na przypadki i straty niezliczone, nie zawsze działać można zgodnie z czystą moralnością. Śmiało powiedzieć może, że tylko znacznie wysoka cena zboża gospodarstwa w Galicyi chroni teraz od zupełnego upadku i wielu obywateli od bankructwa. Lecz niech włościanie uznając swoje dobro, wezmą się gorliwie do poprawy gospodarstwa, niech w skutek tego i przyjaznych klimatycznych wpływów kilka tanich lat nastąpi, cóż począć natenczas z ogromną ilością w dominialnych gospodarstwach produkowanego zboża? Taką smutną kolej przechodziły wschodnie Prusy w latach 1810 i 1811 i Szląsk pruski w latach 1823, 1824, 1825 i 1826, gdzie z powodu wielkich urodzajów i wielkiej taniości zboża, większa część dóbr szlacheckich byłaby poszła pod subhastę, gdyby rząd obywatelom nie był przyszedł w pomoc nowym instytutem kredytowym. Od tego czasu gospodarze tamtych krajów inny nadali kierunek swojemu gospodarowaniu, a Galicyanie nauczeni tym przykładem, niech pomną że i w naszym kraju to samo wydarzyć się może, tem więcej że wywózka zboża za granicę z większemi u nas jest połączona kosztami, niż w wschodnich Prusiech lub na Szląsku pruskim. Reformy gospodarskie na daleko większy zakrój, odwrócić tylko mogą od Galicyi taką klęskę, lecz szerzej nad tem się rozwodzić nie jest tutaj mojem zadaniem, powtórzę tylko że uprawa rzepaków i innych roślin handlowych, poniekąd do tego przyczynić się musi. Wszakże nawet od zwykłych gospodarzy usłyszeć można, że snopkowe gospodarstwo w Galicyi teraz ustać musi.

3.) Żniwo rzepaku zimowego przypada przed żniwem żyta a nawet wielkiego jęczmienia sianego najwcześniej, a rzepik zimowy zbiera się nawet 10 dni wcześniej niż rzepak zimowy. Łatwiej więc i taniej będzie można dostać robotnika. Z tej samej przyczyny zasługuje na wszelką uwagę gospodarzy jęczmień zimowy, który ogromne wydaje plony i na żyznej galicyjskiej ziemi uda się wybornie.

4.) Pieniądze za rzepak przyjdą w samą porę tj. przed wielkiemi żniwami, gdzie pieniędzy najbardziej potrzeba.

5.) Na bardzo bogatych rolach (na Podolu, nad Wisłą etc.) pszenica na świeżym nawozie nie najlepiej obradza. Jeżeli ją rzepak poprzedzi będzie namłotniejsza, nie podlegając wylęganiu, zachwaszczeniu etc.

6.) Na rolach zwyż wymienionych własności, rzepak w rotacyę przyjęty staranną uprawą której wymaga, przysposobi rolę najlepiej pod kilka następujących plonów. Ziemniaki które zresztą na takiej roli najbardziej podlegają zepsuciu nigdy tego nie dokażą, a uprawa buraków w naszym kraju, nie jest dotąd dosyć ogólnie upowszechniona.

7.) Siejąc rzepak a po nim pszenicę zbiera się raz po raz dwa drogie plony, bo okolice w których przez kilka lat z dobrym skutkiem pszenicę po pszenicy siać można, należą w Galicyi do wyjątków, a gospodarze na takich rolach z istniejących dotąd pism gospodarskich nic nauczyć się nie mogą. Pomijając staranną uprawę roli, która kilku następnym plonom służy, rzepaki z wszystkich roślin handlowych najmniej potrzebują ręcznej roboty, tj. nie więcej jak zwykłe rośliny kłosowe.

8.) Na Podolu, gdzie konieczność zmusza do używanie słomy zbożowej na opał i inne potrzeby, zastąpi ją daleko korzystniej słoma rzepakowa, która mieszkańcom w Fryzyi i nad Renem służy do tego samego celu. Gdzie uprawiają buraki na wyrób cukru, najkorzystniej je poprzedzi dobrze nawieziony rzepak.

Wielu pisarzy niemieckich o gospodarstwie, po większej części gospodarzy z północnych Niemiec, mając zawsze piaski swojego kraju na względzie, odradzało od uprawy rzepaków, jako roślin rolę wycieńczających, wiele nawozu potrzebujących etc.; a pisarze polscy idąc krok w krok za nimi, nie zaniedbali rozszerzać tej samej obawy. Nasi gospodarze na rolach tak bogatych jakie w ogóle w Galicyi się znajdują, mniej mogą się troszczyć o zasady tych uczonych agronomów, i żaden z nich upatrując rzeczywiste korzyści z rzepaku, nie da się odstraszyć od uprawy tegoż, choćby też jego rola w kilku latach parę procentów z swojej urodzajności miała utracić. Bo kto w tak trudnych okolicznościach, oględnością i znajomością rzeczy, pierwsze potrzeby gospodarskie zaspokoić jest w stanie, ten nie małej dokazał rzeczy. Zaprzeczyć nie można że przy upowszechnionej uprawie rzepaku w naszym kraju, cena tegoż zniżyłaby się znacznie; lecz to pewno nie tak predko nastąpi, tym więcej że w sąsiednich nam niemieckich krajach, uprawa buraków na wyrób cukru, coraz więcej zwraca na siebie uwagę tamtejszych gospodarzy. Zresztą zapewnienie sobie pewnego odbytu rzepaku za odpowiednie ceny, każdemu gospodarzowi tylko zalecić trzeba *).

Obznajomiony z uprawą rzepaków w różny sposób i na najrozmaitszej ziemi podczas mojej praktyki gospodarczej w W. Xięstwie Poznańskiem i w Szląsku pruskim, wyłożę tutaj o uprawie tych roślin olejnych głównie to czego sam doświadczyć, widzieć, od praktycznych gospodarzy słyszeć i nauczyć się miałem sposobność.

I. *O uprawie rzepaku zimowego.*

Rzepak (zimowy i latowy) należy do gatunku kapusty; ma liście gładkie, mięsiste, łodygę mocną, wysoko i szeroko rozrastającą się, kwiat jasnożółty; przy największej ilości słomy, wydaje więcej i większe ziarno, które w handlu jest najpopłatniejsze. Pierwotnie najwięcej był uprawiany w Belgii, Holandyi, Fryzyi etc. ztamtąd przeniósł się do wschodnich i zachodnich Prus i do Pomorza gdzie nawet dziko rośnie. Dawniej sądzono że tylko w krajach nadmorskich może być korzystnie uprawiany, lecz poźniej poznano, że i głęboko w kraju udaje się wybornie, chociaż zaprzeczyć nie można, że lękając się najbardziej zbytecznej wilgoci w gruncie, klima jednostajnie wilgotne, szczególnie w pierwszym wzroście bardzo mu sprzyja. Jeżeli wszystkie warunki dobrej uprawy starannie zostały wykonane, rzadko zawodzi nadzieje gospodarza; zwykłe mrozy na równinach naszego kraju nie prędko mu zaszkodzą, tylko silne, bezśnieżne mrozy mogą go zgubić; najbardziej jednak zbyteczna wilgoć podczas niestałej zimy lub wiosny, gdy przy dłużej trwającej odwilży i przymrozkach na przemian, woda z pola nie odpływa, lub z powodu zamarzniętej lub z natury nieprzenikliwej spodniej warstwy, w głąb ziemi zanurzyć się nie może. Bliskość gór staje się nieraz w naszym kraju przyczyną tak zmiennej temperatury. Przyznać więc trzeba że rzepak zimowy co do pewności obrodzenia z ozimem zbożem mierzyć się nie może.

(Dalszy cięg nastąpi.)

*) P. Klein, kupiec we Lwowie wystawił na ulicy Stryjskiej fabrykę oleju rzepakowego, bardzo pięknie urządzoną, która rocznie do 5,000 korcy rzepaku wyrobić może. W tej chwili znajduje się w kłopocie o surowy materyał, i z największą chęcią gotów jest robić korzystne ugody z obywatelami, którzyby mu rzepaku dostarczać przyrzekli. Dla gospodarzy w okolicy Lwowa może to być źródłem znacznego dochodu z gospodarstwa. *Przyp. autora.*

Jęczmień i słód jęczmienny jako karm dla bydła.

W 4tym tomie Rozpraw Towarzystwa gospodarskiego utrzymuje p. Pasakas w artykule o chowie i wykarmie bydła, że jęczmień roszczony (słód) na karmę dla bydła użyty, ma pierwszeństwo przed jęczmieniem, a to (pisze on) dlatego: iż słodu o połowę mniej potrzeba, iż go bydło chętniej zjada, iż mięso daje wyborne i tłuste i skórę mięką i chodziwą. Twierdzenie to wszakże nie ma ani teoretycznej ani praktycznej podstawy: przez proces bowiem roszczenia utracamy nie tylko służący do utworzenia mięsa i tłuszczu pierwiastek tj. albumin, czyli klej roślinny (gluten) który jest odżywną częścią składową zboża, ale nadto przez moczenie jęczmienia traci się nie małoważną część ciał mineralnych, jako to rozpuszczalnych alkalicznych sylikatów i fosforatów, tak stanowczych w formacyi krwi zwierzęcej. Wiadomo bowiem jest, że każdy roślinny pokarm zawiera w sobie szczególne ciało, które choć różne w zewnętrznej postaci i kształcie, z rozmaitych otrzymane źródeł, jest zawsze tem samem ciałem. Nazwano go glutenem, albo albuminem roślinnym, i jego skład chemiczny składowi albuminu zwierzęcego, w białku jaja znajdującego się, jest zupełnie równy. Ciało to zawierające *azot*, jest jedną z koniecznych części pożywnych pokarmów i przedstawia ten sam skład chemiczny co krew i mięso zwierząt. Przeto ten rodzaj pokarmów który ma w sobie azot, jest zupełnie tego samego składu chemicznego co i główne tkanki ciała zwierząt i jest jedyną substancyą, która może zastąpić znikanie tych tkanin przy procesie życia konieczne. Z pokarmów zatem niemających w składzie swoim azotu, nie może się ciało czyli mięso utworzyć; służą one tylko przez części swe składowe (krochmal, gumę i cukier) do utrzymania respiracyi, a przez nią do zachowania ciepła zwierzęcego. Z stanowiska teoryi możnaby to tylko na korzyść karmy słodowej powiedzieć, że się łatwiej trawić daje: mączka bowiem jęczmienna przez słodowanie zamienia się w cukier, który się w żołądku snadniej rozpuszcza i asymiluje. Atoli ten sam skutek osiągnąć można, naparzając surowiec jęczmienny gorącą wodą, przez co się w kilku godzinach ten sam uiszcza proces tj. zamiana mączki w cukier nienarażając się na tak wielką przez słodowanie stratę; nadto już odrobina słodu starczy do przeistoczenia znacznej ilości mąki jęczmiennej w cukier (4% na 100); a wreszcie w samym żołądku bydła, zamiana ta, tak szybko następuje, że wszelkie słodowanie ziarna zbytecznem się staje. Sposób tuczenia bydła słodem, nie jest także praktycznym, potrzeba bowiem tym końcem słodowni, kosztownego żela-

znego młynka, jak do gniecenia słodów surowych w gorzelni i niemało straty czasu, co wszystko mnoży niedogodności i koszta, a najmniejszego nie daje pożytku.

Rozumowanie nasze, stwierdzają na polu praktycznem, doświadczenia obudwóch Thomsonów chemików angielskich, którzy je robili celem wyśledzenia względnej wartości surowego słodu i słodzonego jęczmienia, do wykarmu wołów.

Wybrano tym końcem dwa chude, pod względem własności jak najwięcej do siebie zbliżone woły, z których każdy miał po 3 lata i pochodził z jednego ojca ale innej matki. Z tych A. ważył 1015 funt; B. 1228 funt. Obu dawano tak co do ilości jak i jakości tę samą racyę karmy, z tą jeno różnicą, że pierwszy tyle dostawał funtów jęczmienia, ile drugi słodu. Jęczmień atoli utraca przez słodowanie, średnio $^1/_5$ część swej wagi tak że ściśle biorąc, przy porównaniu pożywnej siły rzeczonej karmy, miasto 5ciu funtów słodu, brać należało tylko 4 funty. Pod wspomnionemi atoli okolicznościami, poczytano za rzecz stosowną wziąść równą dla obu wagę karmy, aby zapobiedz wszelkim zarzutom przeciw ścisłości doświadczeń. Słód i jęczmień zeszrótowano poprzód i zarobiono ciepłą wodą; słód zjadał wół chciwie, jęczmień zaś potrzebywał nieco osolenia dla lepszego smaku. Obok tej karmy zbożowej, zadawano obu wołom siano, gdyż bez siana stawała się wołom sama karm zbożowa przykrą.

Pierwsze doświadczenie.

Ilość karmu od 1 do 15 października 1849

dla A.	dla B.
jęczmienia 198 funtów	słodu 198 funtów.
siana 311 „	siana 311 „

W tym samym czasie przybyło wagi wołu A. 110 funtów, wołu B. $90^1/_2$ funtów. Doświadczenie to, przerwano z powodu kulawki, na jaką oba woły zapadły, i która wywołała potrzebę karmy burakowej, i dopiero po 20tu dniach powtórzono je.

Drugie doświadczenie.

Od 8 do 22 listopada dawano.

Wołu A.	Wołu B.
jęczmienia 120 funtów	jęczmienia 120 funtów
siana 180 «	siana 170 «
buraków 840 «	buraków 840 «

w przeciągu tym przybrał na wadzę A. 55 funt. B. 44 funt.

W jedenastu następnych dniach, podwyższono racyę jęczmienia i słodu o 11 funt., musiano atoli potem odmienić karmę, gdyż wół A. nie chciał już więcej spożywać jęczmienia. W okresie od 4 do 20 grudnia, wynosił przyrost wagi wołu A. 40 funt., wołu B. jeno 4 funt., lubo pierwszy w tym okresie o 50 funt. mniej spożył siana niż drugi.

Doświadczenia te które jeszcze w różny sposób zmieniano, np. tak, że co tydzień na przemian dawano obu wołom słód i jęczmień; najmniejszej nie zostawiają wątpliwości, że w karmieniu bydła, jęczmień ma przed słodem pierwszeństwo.

Używając jęczmienia na karmę dla bydła, bardzo korzystnie jest użyć go w stanie gotowanym, gotowany tuczy bardzo dobrze bydło i pomnaża mleko. Pewien angielski gospodarz, który już od lat kilku tuczy bydło jęczmieniem gotowanym, zachwala ten sposób jako lepszy od innych dotychczas używanych; lecz przytem ostrzega, że całe udanie się zależy jedynie od gotowania jęczmienia. Tym celem bierze się jedna część jęczmienia do dwóch części wody i gotuje przy wolnym ogniu. Skoro woda zaczęła się dobrze gotować, nie podsyca się ognia tj. nie dokłada drzewa, tylko się w stanie gotowania zostawia i szczelnie przykrywa kocioł. Po 48 godzinach wyjmuje się z kotła, ostudza, wszystka woda wsiąkła w ziarno, które popękało i utworzyła się galareta. Tak ugotowany jęczmień miesza się z sieczką i pasie, dając przytem i siano.

«Teraz«, mówi wspomniony gospodarz, „tuczę 10 sztuk rosłego bydła gotowanym jęczmieniem, które gdy się upasie, każda sztuka ważyć będzie 45 do 60 kamieni. Codziennie zjadają 3 buszle (1 buszel $=$ $10^1/_2$ do 11 gar. lwowskich) jęczmienia. Ugotowany jęczmień pomnoży się do 9 buszli; ten mieszam z większą połową sieczki drobno ukrajanej, (z $^1/_3$ częścią dobrego siana i $^2/_3$ części zdrowej pszennej słomy). Pierwszą połowę tego mieszanego karmu daję o godzinie 6tej zrana, drugą o godzinie 6tej wieczor. W południe i na noc każda sztuka po półwiązki siana niestęchłego dostać powinna. Uważałem, iż przy rozpoczęciu tuczenia, nie zjadały przepisanej ilości jęczmienia, i dopiero w miarę przybywania apetytu, ilość tę spożywały. Przy tuczonych wołach, postawiłem parę krów dojnych, które tym samym karmem pasę, nie tucząc ich jednak. To mnóstwo mleka i masła, ta dobra tusza w której się utrzymują ciągle, wynagradzają mi sowicie koszta żywności.“

J. Ż.

O nagromadzeniu nawozu w stajni.

Mylne jest to rozszerzone zdanie, jakoby ile możności częste wyrzucanie nawozów ze stajen sprzyjało zdrowiu zwierząt naszych: albowiem wywiązujący się z nawozu amoniak jest właśnie potrzebnym do zobojętniania kwasu węglowego przez bydło wyziewanego, zwłaszcza gdy takowy zbiera się w zamykanych stajniach z wielkim dla zdrowia bydląt uszczerbkiem, a który tym jest niebezpieczniejszy, ile że dla właściwej mu ciężkości najniższe zajmuje warstwy. Gdy amoniak najlepszą jest ochroną przeciw zapaleniu płuc i suchotom u bydła, przeto choroby te tam się najwięcej wydarzają, gdzie stajnie codzienie wymiatane bywają, a to dla braku amoniaku. Uważać wszakże i na to potrzeba, że i nadmiar amoniaku bywa szkodliwym, że przeto w ciepłej porze roku, nagromadzenie nawozu w stajniach, niemających odpowiednich wietrzników, szkodliwie działać może. Najpraktyczniejszym środkiem będzie tu zawsze posypywanie nawozu gipsem, celem związania amoniaku. Do stajni mieszczącej 20 do 30 koni, starczy 8 funtów gipsu dziennie, który dla lepszego rozdzielenia miesza się poprzód z piaskiem.

Okolnik c. k. urzędu obwodowego w Rzeszowie.

Do wszystkich gmin wiejskich obwodu rzeszowskiego.

Okazały się w roku bieżącym w lasach i krzakach sosnowych bardzo szkodliwe gąsienice i osy pod imieniem ćma sosnówka i osa sosnówka, które przy nadzwyczajnie licznem rozmnożeniu coraz dalej się rozszerzają i według otrzymanych doniesień, w obwodzie rzeszowskim bardzo wielką przestrzeń lasów opanowały: bo już w niezliczonej ilości w lasach Bud Łańcuckich, Dąbrowek i Czarny państwa Łańcuckiego, w zaroślach pojedyńczych właścicieli z gromad Gniewczyny, Żołyni i Smolarzyn, w lasach dominikalnych i krzakach włościańskich Rakszawy, w rewirze Sarzyńskim i Brzyskowolskim państwa Leżajskiego, w krzakach sosnowych włościan wsi Ożanny, Rzuchowa, Brzyskowoli i Jatrzębca, w krzakach miejskich Leżajskich, w lasku Kobylina państwa Zaczernia, w lasach państwa Rudnika, Łętowni, Tarnogóry i Sokołowa, w krzakach do gmin Trzebuszka i Nienadówka należących. w lasach państwa Mrowli i krzakach gminy Bratkowic, nareszcie w lasach państw Ulanowa, Jarocina, Stanów, Bojanowa, Grębowa, Niska, Majdana, Mokrzyszowa, Dzikowa i Chmielowa, zagnieździły i rozprzestrzeniły się.

Z tego wyszczególnienia wynika, że bory prawie całego obwodu dotknięte tą plagą publiczną, Jeżeli się ry-

chły nie obmyśli ratunek, na niebezpieczeństwo zniszczenia są wystawione: gdyż wymienione owady obżerając szpilki, z gałęzi i obnażając tym sposobem drzewinę z igieł, nie tylko drzewom w przyroście i dalszemu rozwinięciu się przeszkadzają, ale nawet i ich zupełnego uschnięcia mogą być przyczyną.

Jak ważnym przedmiotem dla kraju są lasy, każdemu dobrze jest wiadomo, bo jest rzeczą jawną że brak i niedostatek drzewa ciężko dotknąć musi równie wszystkich mieszkańców kraju, którzyby w takim razie najpotrzebniejszych do życia przedmiotów, to jest materyału na opał i do budowli byli pozbawieni.

Dlatego z przyczyny spustoszenia lasów przez gąsienice i podobne owady nie tylko właściciele tychże ponoszą szkodę znaczną, ale i wszyscy mieszkańcy kraju i przyszłe pokolenia równie są narażone na wielkie niebezpieczeństwo, któremu jako ogólnej klęsce wszelkiemi siłami zapobiedz wszyscy mieszkańcy kraju ściśle są obowiązani, a szczególnie owe gminy wiejskie, którym prawo zbiórki drzewa w lasach skarbowych jeszcze przysługuje, a które przez ubytek lasów bardzoby dotkliwą poniosły stratę.

Urząd obwodowy dowiedziawszy się o tak wielce za grażającej klęsce, nie zaniedbał dla rozpoznania właściwego stanu rzeczy i obmyślenia skutecznych środków ku wytępieniu tego tak bardzo już rozszerzonego i wielce szkodliwego robactwa, wezwać urzędników w leśnictwie wykształconych i w tym zawodzie obznajmionych, a otrzymawszy od tychże na podstawie zasięgniętych naocznie wiadomości oparte sprawozdanie, wydaje równocześnie wszystkim zwierzchnościom miejscowym naukę, jakim sposobem sobie postąpić należy, ażeby rzeczone szkodliwe robactwo wytępić, jego dalszemu szerzeniu się tamę położyć, a tym sposobem większemu uszkodzeniu lasów zapobiedz.

Ale że tak trudne dzieło bez pilnego i szczerego przyczynienia się wszystkich mieszkańców żadną miarą do skutku przyprowadzone bydź nie może, urząd obwodowy nakazuje wszystkim gminom, ażeby na wezwanie właścicieli lasowych, tymże przy robotach do tego celu nagle potrzebnych i po części tak mało uciążliwych, że nawet przez dzieci uskutecznione być mogą, za słuszną zapłatę wydatną dawali pomoc i tym sposobem do pokonania ogólnej klęski gorliwie się przyczyniały.

Urząd obwodowy spodziewa się po zdrowym rozumie włościan i okazanej dotychczas uległości dla władzy rządowej, że niniejszemu wezwaniu z chęcią i pilnością odpowiedzą, a obiecując w przypadku, gdyby gdzie względem zapłaty za przedsięwzięte roboty jaka trudność zachodziła, swoje pośrednictwo, napomina wszystkie gminy wiejskie, ażeby się od tego ze względów publicznych na nie włożonego współdziałania, za które wójtowie gmin osobiście odpowiedzialnymi będą, pod żadnym pretextem nie ociągały: boby inaczej urząd obwodowy przymuszonym był, nieposłuszne gminy przez asystencyę wojskową do wypełnienia tego obowiązku przynaglić.

Gminy zaś które własne lasy i krzaki posiadają, jak się to samo przez się rozumie, dla zabezpieczenia swojej i sąsiedniej własności od zniszczenia, do oczyszczenia lasów i krzaków swoich robotnika, ile potrzeba będzie, na rozporządzenie zwierzchności miejscowej pod rygorem przymusu przez asystencyę wojskową bezpłatnie dodawać powinny.

Rzeszów, dnia 10 października 1850.

Środek przeciw wzdęciu u bydła.

W dzienniku wiejskim, wydawanym przez dra Theile w Lungwitz, znajdujemy środek na wzdęcie u bydła, przez pana Klotza z Fonsbachu nadesłany a zasługujący na uwagę, z tego powodu że jest prosty a co więcej że *nic nie kosztuje*. Radzi więc ten pan ażeby bydlę które z obżarcia się koniczyną dostało wzdęcia, przedniemi nogami na wyższem miejscu postawić, a choroba ta niebezpieczna niebawem ustanie. Zdarzył bowiem przypadek że wołu, który co chwila padnięciem groził, postawiono przedniemi nogami w wysokości $^3/_4$ łokcia na brzegu skały, a po trzech kwadransach, bez użycia dalszych środków, wszelkie niebezpieczeństwo minęło.

Wiadomości handlowe.

Gdańsk, 21 grudnia. Lubo angielska poczta na czas właśnie nie przyszła, wiemy jednak z telegraficznej depeszy, że w pozycyi zbożowych targów żadna tam nie zaszła zmiana. Dowozy krajowej pszenicy były znaczniejsze, lecz w coraz gorszej kondycyi i coraz słabszym gatunku. Z kartoflami wciskano się na targi prowincyonalne i sprzedawano po niskich cenach. Zagraniczne dowozy coraz się zmniejszają, a przy wielkiej konsumpcyi i opinia powszechna przewiduje bliski moment ożywienia handlu zbożowego ustalenia cen lepszych.

Wszyscy się zgadzają, że, gdyby obecne okoliczności miały miejsce pod egzystującemi zbożowemi prawami, ceny zboża w Anglii o 25 na sto byłyby wyższe niż są dzisiaj; i dla tego trzymający zboże tak w Anglii jak i w europejskich portach bynajmniej się nie spiesząc ze sprzedażą, oczekują pewnej (o ile w zbożowym handlu coś pewnego być może) odmiany.

W Ameryce targi trzymają się mocno i spekulacya ożywiona, zapasy jednak w nadmorskich spichrzach nie są znaczne i dowozy z głębi kraju ustały.

We Francyi na wszystkich regulujących targach notują podniesienia, i rząd zajmuje się projektem prawa co do wywozu mąki, którą do Anglii w wielkich wyprowadzają ilościach.

W Holandyi, Belgii, tudzież w portach baltyckich, zupełna stagnacya.

Na gdańskiej giełdzie w ciągu całego tygodnia sprzedano pszenicy $68^1/_2$ łasztów po cenach od 350 do 400 guldenów łaszt (25 zł. 9 gr. do 30 zł. 5 gr. polsk. za korzec warszawski).

O żyto więcej okazuje się żądania i jest chęć kontraktowania z dostawą na wiosnę po 210 guldenów łaszt (15 zł. 22 gr. polskich za warszawski korzec.)

Spirytus (120 kwart 90° Tral.) 15 talarów, szukany.

Zapasy drzewa są małe, i na rok przyszły dobre objawiają się widoki. Partya zdrowej krzywej dębiny w mocnych rozmiarach, przyniosła $17^1/_2$ sr. gr. za stopę kubiczną. Dębina w niższym gatunku bez odbytu.

Pod Toruniem nic wcale polskiego zboża na wodę pruską nie weszło.

Kursa zamian. Londyn 3miesięczny 197, Hamburg 10 tygodni 45, Amszterdam 70 dni 102, Warszawa 8 dni 95.

Makowski Kendzior & C.

Lwów, 3 stycznia. Korzec pszenicy 21 złr. 45 kr., korzec żyta 15 złr. 37 kr., jęczmienia 10 złr. 30 kr., owsa 7 złr. 15 kr., prosa 22 złr. 30 kr., hreczki 11 złr. 30 kr., grochu 11 złr., kartofli 6 złr. 15 kr. w. w. Garniec okowity 30° przed rogatkami 3 złr. w. w.

Na targowicy 30 b. m. było 267 wołów i 7 krów z okolicznych miasteczek, z których tylko 70 sztuk na potrzebę miasta kupiono, płacąc za sztukę po $120^1/_2$ do $145^1/_4$ złr. w. w. w miarę wagi sztuki od $12^1/_2$ do $14^1/_2$ kam. mięsa i 1 do $1^1/_2$ kam. łoju.

Kasa oszczędności we Lwowie.

Stan wkładek pieniężnych był z dniem 30 listopada, 1850		1,826,546 złr. $10^2/_4$ kr.
Od 1 do 31 grudnia b. r.		
włożyło 262 stron:	29,097 złr. 56 kr.	
Zwrócono 355 stronom:	42,494 złr. $22^1/_4$ kr.	
ubyło więc		13,396 złr. $26^1/_4$ kr.
Zatem d. 31 grud. r. b. był ogół wkładek .		1,813,149 złr. $44^1/_4$ kr.
Do czego doliczywszy prowizyę z dniem 31 grudnia 1850 dopisaną		32,942 złr. $7^2/_4$ kr.
Okazuje się iż stan wkładek był ostatecznie na dniu 31 grudnia 1850		1,846,091 złr. $51^3/_4$ kr.
Kapitał galicyjskiego Instytutu ciemnych z prowizyą do d. 31 grud. 1850 doliczoną		4,101 złr. 25 kr.
ogół		1,850,193 złr. $16^3/_4$ kr.
Na to miał zakład na d. 31 grud. 1850		
na hypotekach	1,573,108 złr. 46 kr.	
funduszu ruchomego	363,001 złr. $47^1/_4$ kr.	
ogółem . .		1,936,110 złr. $33^1/_4$ kr.

W moc § 7 najwyższego patentu z dnia 29 października 1849 *dochód od wkładek w kasach oszczędności wolny jest od podatku*

Nakładem Redakcyi.

W drukarni zakładu narodowego Ossolińskich.